Nr. 2. Piątek, 2 maja 1919. Rok I.

Orędownik Katowicki

WYCHODZI W KAŻDY PIĄTEK.

Redakcja i administracja:
Spółka Wydawnicza Karola Miarki w Mikołowie.
Telefon Mikołów Nr. 6.

PRZEDPŁATA
Kwartalnie 2.40 mk. Miesięcznie 0.80 mk.
Cena ogłoszeń:
Wiersz nonparelowy jednołamowy 30 fen.
W części redakcyjnej za wiersz 1.00 mk.

Ubezpieczenie Każdy czytelnik, który zapłaci abonament za cały kwartał zgóry, ubezpieczony jest na przypadek nieszczęścia podczas pracy w zawodzie z wynikiem śmiertelnym na **100 mk.**

Konstytucja 3-go maja.

Wczoraj było święto socjalistyczne niby rządowe, skoro rząd w Niemczech jest teraz socjalistyczny.

Dla nas Polaków dzień 1-go maja żadnego nie ma znaczenia, za to dzień 3-go maja wielkiem jest dla nas świętem narodowem. Albowiem dzień 3-go maja to rocznica sławnej konstytucji polskiej, która 3-go maja 1791 r. przez sejm polski została przyjętą i uroczyście przez króla i posłów w kościele zaprzysiężoną.

Co to jest konstytucja? Konstytucją nazywamy te przepisy prawne, które bliżej określają władzę rządu i prawa ludu. Polska, do której teraz jako Polacy mamy być przyłączeni, zawsze była krajem wolnościowym, dlatego miała konstytucję o wiele wcześniej, aniżeli większość innych państw europejskich. W innych państwach król sam dzierżył całą władzę w swoim ręku i mógł powiedzieć: Państwo to ja! Poddani żadnego prawa nie mieli.

Niemcy n. p. jeszcze ani sto lat konstytucji swojej nie posiadają. Aż do roku 1848 nie mieli żadnego sejmu ani parlamentu, sam król prawa robił i znosił. Lud nie miał żadnych praw, miał tylko obowiązki. A choć później Niemcy już mieli konstytucję i parlament, to jednak w najważniejszych sprawach rozstrzygał sam król.

Cóż ludowi przynosi większe ciężary i cierpienia aniżeli wojna? A jednak dotąd w Niemczech sam cesarz wojnę wypowiadał i ludu się wcale nie pytał. Najwyższych urzędników państwowych, t. j. ministrów mianował sam król, a chociaż parlament czasem kilka razy wypowiedział, że mu się ministrowie nie podobają, to ich jednak usunąć nie mógł, bo byli oni nie przed ludem, ale li tylko przed samym królem odpowiedzialni.

Dopiero przed naszemi oczami, przez rewolucję, zmieniło się to w Niemczech, i całą władzę zagarnął lud, który odtąd rządzi się sam.

W Polsce od wieków całych naród wybierał sejm do Warszawy, w Polsce od wieków całych panowała zasada: nic o nas bez nas! Nie król rządził krajem, ale naród z królem. Oczywiście i w Polsce nie zawsze wszystko było w porządku, ale tyrana Polska nigdy nie miała, bo tyranów Polak nie znosi.

W Rosji, Austrji i Prusach car, cesarz i król samowładnie rządzili krajem i ludem, tymczasem Polska posiadała konstytucję, która o wieki całe wyprzedziła resztę Europy. A gdy Polska była podupadła, tak że drapieżni jej sąsiedzi narazie bezkarnie mogli ją okrajać ze wszystkich stron, wtedy nie drogą krwi i pożogi, nie przez rewolucję, ale drogą pracy uczciwej i przez reformy odpowiednie starała się dźwignąć z upadku. Wtedy to Polacy stworzyli sobie wzorową konstytucję 3-go maja, najlepszą wówczas na świecie, do której i dzisiaj nie wiele możnaby dodać poprawek. Wrogowie nasi chcieliby nam Polskę zohydzić i ciągle ją nam przedstawiają jako kraj bez kultury; tymczasem w roku 1791 Polska konstytucją 3-go maja o całe niebo wyniosła się ponad wszystkie kulturalne państwa europejskie. Wszędzie indziej lud dopiero przez rewolucję u rządów musiał prawa swoje wymuszać, tylko w Polsce i w Anglji od dawien dawna były konstytucje.

A co w innych krajach, n. p. w Niemczech, dopiero teraz po okropnej wojnie światowej zaprowadzają jako wielką zdobycz nowoczesną, to w Polsce już w roku 1791 konstytucją 3-go maja było zagwarantowane; w Polsce już wtedy rząd był odpowiedzialny przed narodem.

Ustawa rządowa z roku 1791 na zawsze zostanie chlubą narodu polskiego. Dlatego rokrocznie uroczyście obchodzimy dzień 3-go maja jako rocznicę przyjęcia konstytucji. Tym szczerzej w tym roku powinniśmy święcić dzień 3-go maja, bo to rok nadziei, że wkrótce złączymy się z Polską i żyć będziemy nie pod obcem ale pod swojem polskiem prawem, i rządzić się nie obcą, nam wrogą, ale swoją polską konstytucją.

Przedpłatę na „Orędownika" przyjmują wszyscy mężowie zaufania Rad Ludowych i Rad Powiatowych.

Przegląd tygodniowy

Wojska Hallera w Polsce.

Nareszcie doczekaliśmy się wojsk generała Hallera. General już jest w Warszawie i wojska jego już biją bolszewików, którzy w popłochu wielkim uciekają. Wilno odebrane i znajduje się w polskiem ręku.

Jak tylko general Haller stanął na ziemi polskiej, wszędzie przyjmowano go z niezmiernym zapałem, wszakże witano w nim tego, który armją swą przyczynić się ma do budowy nowego gmachu polskiego i powstrzymać zewsząd napierające siły nieprzyjacielskie. Wstąpiła w nas nowa wiara, że się uporamy z wszystkiem i że zbudujemy Polskę silną i szczęśliwą dla wszystkich jej synów.

Już od Wielkiego piątku oczekiwany, stanął generał Haller na demarkacyjnej linji polsko-niemieckiej — w Kąkolewie pod Lesznem — w pierwsze święto wielkanocne o godzinie 3 rano, witany serdecznie przez tamtejsze straże polskie.

O godzinie 7 rano przybył generał do Krotoszyna gdzie go przyjęło grono pań polskiego Czerwonego Krzyża, tradycyjnem polskiem święconem. General dziękował wzruszony serdecznem przyjęciem.

Podczas rozmowy zadała p. Robińska prezesowa Czerwonego Krzyża, generałowi pytanie, jak zapatruje się na kwestję Gdańska. Co do Gdańska, odpowiedział generał, wogóle nie ma dwóch zdań, Gdańsk Polsce się należy i polskim być musi. Co do Śląska i Prus, powiedział generał, trzeba dzielnicom tym dopomóc. Gdyby kraje te zajęły stanowisko takie jak Księstwo, byłaby kwestja ta już rozwiązaną obecnie.

O Księstwie wyraził się, że dzielną swą postawą zaimponowało światu całemu, bez wojska bowiem, bez broni i bez obcej pomocy opanowali Polacy samodzielnie Księstwo i wyparli Niemców. Po wymianie dalszych serdecznych słów ruszył pociąg w dalszą podróż na Ostrów, Skalmierzyce do stolicy polskiej, Warszawy, gdzie stanął o godz. 11 przed południem, witany przez olbrzymie tłumy publiczności.

Kiedy Polska wzrasta w coraz większą siłę, kiedy każdy z jej synów stara się bronić ojczyzny swej z całych sił i jak może.

bolszewizm w Niemczech wzrasta coraz więcej.

Wypadki w Saksonji i zbrodnia dokonana przez tłum na saskim ministrze wojny wykazują dowodnie, że bolszewizm zapuszcza coraz głębiej korzenie. Ogarnęła ta zaraza w krótkim czasie całą Bawarję, zagłębie węglowe westfalskie i nadreńskie, a obecnie z ogromną siłą sroży się w Saksonji. Rząd berliński wprawdzie usiłuje przemocą stłumić bolszewizm, lecz nie ma w tej walce powodzenia, gdyż wojsko po części także jest przeniknięte zarazą bolszewicką. W Dreźnie naprzykład podczas ostatnich zajść posyłano kilkakrotnie wojsko przeciwko demonstrantom, lecz przechodziło ono zawsze na ich stronę. Stwierdzono z wszelką pewnością, że w Saksonji obecne rozruchy wzniecili nasłani bolszewicy rosyjscy, którzy w obranych zupełnie z patriotyzmu masach niemieckich, znaleźli bardzo podatny grunt do swej burzycielskiej działalności.

Na to, co się obecnie w Niemczech dzieje, patrzymy wszyscy z grozą i lęk każdego z nas ogarnia wobec usiłowań bolszewickich, jakie z zewnątrz podejmuje się względem naszego kraju. Uchronić może nas od tej zarazy jedynie gorąca miłość Ojczyzny, odzyskanej po wiekowej niedoli, którą budzić powinniśmy na każdym kroku, a pozatem, obowiązkiem jest każdego prawego Polaka zwalczanie wśród swego otoczenia jakichkolwiek objawów, wiodących do bolszewizmu. Pokażmy światu, że jako naród wolny chcemy odtąd stale przyczyniać się do utrzymania ładu i bezpieczeństwa w Europie.

Bolszewizm w Rosji.

W Rosji tymczasem bolszewizm zdaje się kończy żywot swój, sami bowiem kierownicy ruchu tego zaczynają uznawać, że na fałszywej znajdują się drodze.

Pod tytułem „Nowe cele rządu sowietów" wydał Lenin główny herszt bolszewicki, broszurę, w której podaje praktyczne sposoby do odrodzenia gospodarstwa narodowego. Zajmującym jest szczegół, że Lenin zaleca powrót do dawnego kapitalistycznego ustroju przemysłu. Dalej podnosi Lenin, że potrzeba dłuższego czasu, ażeby wzmogła się zdolność do pracy, a następnie domaga się surowej karności we wszystkich dziedzinach przemysłu.

„Poprzednio byli robotnicy — pisze Lenin — jedynymi panami fabryk i przedsiębiorstw, obecnie w interesie socjalizmu żąda rewolucja, ażeby robotnicy poddali się woli dyrektora przedsiębiorstwa".

Lenin domaga się nawet zaprowadzenia tak zwanego systemu Taylora, który pracę robotnika czyni jak najwydatniejszą.

Na ostatek zaleca Lenin współpracę z burżuazją i uważa za rzecz konieczną nieograniczone dopuszczenie zagranicznych kapitałów do Rosji.

Zaczynają się tym żydowskim burzycielom otwierać oczy, że socjalizm i komunizm, tak jak oni go pojmują, do celu prowadzić nie może i że tylko rzetelna praca ma widoki powodzenia. Byle tylko robotnika i pracę jego uszanować i dać mu dostateczną płacę, aby godziwie mógł żyć, wówczas obejdzie się bez bolszewików i spartakistów, bo ci kraj do niczego innego nie doprowadzą, jak tylko do ostatniej nędzy.

Dowodem tego obecne położenie w Piotrogrodzie,

spowodowane przez kryzys przemysłowy w Rosji, który przyjął wprost katastrofalne rozmiary. Niechęć do pracy, która zapanowała po rewolucji, spowodowała, że produkcja surowca zupełnie ustała a nieporządek na kolejach jest tak wielki, że nie starczy nawet sił, choćby na uruchomienie wagonów. Z tego samego powodu wszelkie fabryki nie pracują. Zaopatrzenie miast w żywność jest tak opłakane że objawił się nowy w historji świata objaw, t. j. śmierć całych miast. Ucieczka z miast jest tak ogólną, że Piotrogród, który liczył przed wojną 3 miljony mieszkańców, obecnie ma ich zaledwie pół, a pozostała ludność jego, zarówno robotnicy jak obywatelstwo, cierpi straszny głód. Z kwitnącego ongi miasta zrobili bolszewicy miasto głodu i śmierci. Wieś oczywście lepiej się ma co do warunków żywnościowych, lecz chłop produkuje dziś tylko dla swoich własnych potrzeb, a nie dla społeczeństwa, gdyż z powodu zupełnej bezwartości pieniędzy i niemożliwości otrzymania za nie towaru, niema żadnego interesu w sprzedaży produktów rolnych.

Ale i z prowadzeniem wojny mają bolszewicy coraz mniej szczęścia.

Na jednem z ostatnich posiedzeń rady komisarzy ludowych w Moskwie, Lenin podczas dyskusji o międzynarodowej polityce Rosji powiedział:

Przy obecnym stanie wewnętrznym Rosyi niemożliwem jest prowadzenie wojny od razu na wszystkich frontach. Musimy się ograniczyć tylko do obrony. Ofenzywa na Ukrainę niezbędną była dla nas, bo byśmy inaczej zginęli z głodu. Lecz poco prowadzimy wojnę na froncie zachodnim z Polską, która o ile wiem, dalej jak do historycznych granic swoich posuwać się niema zamiaru?

Chodzi nam niby o uwolnienie Litwy i Białorusi. Zapewniam was, że kiedy przyjdzie czas, proletaryat litewski i białoruski zdoła wykonać te zagadnienia sam. Walki z Polską i Estonią musimy natychmiast zaprzestać.

Jesteśmy przekonani, że wojska Hallera jeszcze więcej dopieką bolszewikom, co zresztą będzie także korzyścią dla Rosji samej, bo czem prędzej się tej zmory bolszewickiej pozbędzie, tem lepiej dla niej.

Sprawa pokoju

tymczasem zbliża się do ostatecznego załatwienia. W dniu 28 kwietnia wyjechała delegacja niemiecka do Wersalu, gdzie przedłożone jej zostaną warunki pokoju. Warunki te pewno dla Niemców lekkie nie będą, świadczy przynajmniej o tem rozmowa marszałka Focha, którą miał z z pewnym dziennikarzem angielskim.

Marszałek oświadczył mu, iż pokój musi być pokojem zwycięzców a nie zwyciężonych. Teraz, kiedyśmy dosięgli Renu, musimy też tam pozostać. Jest to naszem jedynem zapewnieniem. Musimy posiadać barjerę. Demokracje, jak nasza, które nie są zaczepne, muszą mieć silne naturalne i wojskowe granice. Nie ufaj pan chwili, gdyż charakter narodowy Niemców w czasie czteroletniej wojny nic się nie zmienił. Na Rosją nie mogą alianci w razie nowej wojny liczyć, bo nie wiedzą, po której stronie ona stanie. Na pytanie, co sądzi o bolszewiźmie, oświadczył marszałek: „Bolszewizm jest chorobą krajów zwyciężonych. Narody zwycięzkie, jak my, nic nie mają z nią wspólnego."

PRACA.

Módl się, jak gdybyś miał jutro zginąć.
Pracuj, jak gdybyś miał żyć wiecznie.

Praca należy do najlepszych urabiaczy charakteru. Uczy ona posłuszeństwa, panowania nad sobą, uwagi, przemyślności i wytrwania, a to przez dokładne obznajmienie człowieka z jego zawodem i przez przysposabianie go do zatrudnień codziennego życia.

Praca jest prawem i obowiązkiem naszego istnienia i popycha naprzód ludzi i narody. Dla większości ludzi jest praca koniecznością, bo bez niej zginąć by musieli z głodu. Lecz w ten czy ów sposób, pracować muszą wszyscy, ażeby z życia tego mieć pociechę należytą.

Praca może być ciężarem i karą, ale jest także zaszczytem i chwałą. Bez pracy nic się nie zdziała; wszystko co jest, powstaje przez pracę, a także i oświata jest jej płodem. Gdyby oświaty nie było, gdyby ją zniesiono, plemie ludzkie padłoby od razu, rażone śmiercią moralną.

Próżniactwo, a nie praca jest przekleństwem człowieka. Próżniactwo pozbawia serca tak jednostki jak narody całe, źre ich jak rdza żelazo.

Gdy cesarz rzymski Severus leżał na łożu śmierci, dał swym legionom jako ostatnie hasło przestrogę „Laboremus!" (pracujmy). I nic, tylko ciągła praca podtrzymywała władzę rzymskich wodzów.

Rzymski pisarz Plinjusz, wspomina o zwycięskich wodzach i o ich żołnierzach, powracających po bitwach ukończonych skromnie do pługa.

Dopiero gdy zaczęto niewolników używać do wszelkich rzemiosł i robót, wtedy i praca za niewolniczą i hańbiącą uznaną została.

To też, jak tylko lenistwo i zbytek stały się głównem znamieniem klas rządzących w Rzymie, upadek państwa był nieuniknionym.

I w starej Polsce rzecz się miała podobnie. Kiedy wróg najeżdżał kraj, rolnik porzucał pług i spieszył w szeregi rycerstwa, aby po odparciu niebezpieczeństwa znów wrócić do roli i pracować.

Próżniactwo poniża tak samo jednostkę jak i ludy. Nigdy jeszcze leniwiec nie dokazał niczego. Próżniactwo nie miało nigdy powodzenia w życiu i mieć go nie będzie.

Natura rzeczy tego wymaga, że próżniactwo w niczem powieść się nie może. Próżniactwo jest bowiem ciężarem, tamą i przeszkodą.

Angielski filozof Burton, zastanawiając się nad przyczynami smutku, powiada. że obracają się one głównie około próżniactwa.

„Próżniactwo — powiada Burton, — jest to trucizna ciała i duszy, ścieżka zepsucia, matka wszelkich występków, jeden z grzechów śmiertelnych. Tak, jak w stojącej wodzie mnoży się robactwo i inne gady, tak się też dzieje z złemi i zepsutemi myślami próżniaka; plamią one duszę".

Wojna światowa wskrzesiła Polskę do nowego życia. Lecz Polska wyniszczona jest przez wojnę do ostateczności. Tylko usilną pracą może państwo polskie dobić się znaczenia wśród ludów świata. Jeżeli nam zabraknie chęci do pracy, Polska mizerny wieść by musiała żywot, bo bez pracy niczego zdobyć nie można. Jeżeli jednak wszyscy jej synowie zabiorą się do pracy rzetelnej, wówczas zbudują państwo silne, w którem czuć się każdy będzie szczęśliwym. Nie mrzonki socjalistyczne, zapowiadające jaknajmniejszą pracę, doprowadzą narody do szczytów rozwoju, ale tylko praca nieustanna tamdotąd nas zaprowadzić może. Robotnik nie ma coprawda upadać pod brzemieniem nadmiernej pracy, nie ma pracy odczuwać jako przekleństwa swojego, ale musi rozumnem wyzyskiem swych sił przyczynić się do podniesienia przemysłu i dobra ogólnego. Każdy pracować musi na swem stanowisku, ale też każdy musi być odpowiednio za to wynagrodzony, aby zaspokoić mógł wygodnie swe potrzeby życiowe. Jeżeli w ten sposób życie zostanie uregulowane, każdy odczuwać będzie błogosławieństwo pracy i zadowolony będzie z istnienia swego. Dla leniwców miejsca na świecie niema.

Tysiącem słów nie uczynisz tyle, co jednym czynem.

Bieda w Polsce.

O biedzie jakoby w Polsce panującej rozpisują się obszernie gazety niemieckie. Wyszukały sobie nawet robotnika polskiego, który niby to poświadcza, że tak jest rzeczywiście.

Tymczasem rzecz ma się wręcz przeciwnie. Potrzeba tylko zwrócić uwagę na Mysłowice, gdzie żydzi codziennie przemycają dziesiątki centnarów szperki i innych towarów żywnościowych, bez których Niemcy tu na Górnym Śląsku dawno jużby byli pokapali, bo prócz marmelady i czarnej mąki, którą zwykle bydło spasano, niczego nie mają.

Jak stoi w Polsce z żywnością, najlepiej widać z rozporządzenia polskiego ministerjum żywnościowego w sprawie wolnego obrotu niżej wymienionemi artykułami, które więc wolno sprzedawać i kupować bez żadnych ograniczeń i bez żadnych marek:

Obrót bydłem, świniami, kozami, mięsem, wyrobami mięsnemi, tłuszczami wieprzowemi, masłem, mlekiem, jajami, drobiem, rybami, owocami i jarzynami jest w zasadzie wolny, a zatem przewóz i przegon w całem państwie bez względu na dawne kordony ma się odbywać bez jakichkolwiek zezwoleń przewozowych, lecz jedynie z zachowaniem przepisów policyjno-weterynaryjnych.

Celem zapobieżenia przemytnictwa za granice państwa, upoważnia się oddział ministerstwa żywnościowego do wydania rozporządzeń, ograniczających wolny obrót do niektórych miejscowości, położonych na podległem im terytorjum (obszarze).

Rozporządzenie to wchodzi w życie natychmiast, a równocześnie tracą moc prawną wszystkie dotychczasowe rozporządzenia w tym przedmiocie obowiązujące.

Jasnem jest, że gdyby w Polsce był brak artykułów żywnościowych, rząd by się starać musiał o gramowy podział ich, ale że wszystkiego jest w bród, to i niepotrzeba „Brotkartów" i „Butterkartów" i Zuckerkartów". A tu w Niemczech, chociaż są rozmaite „karty", to i tak na nic niczego nabyć nie można z tej prostej przyczyny, że artykułów tych niema i czekać dopiero trzeba, aż cośkolwiek z Polski albo z innych krajów zostanie przemycone. Na to mamy dowód także z codopiero otrzymanej wiadomości z Częstochowy, że zatrzymano w Herbach 4 wagony z jajami, które chciał wysłać do Prus żyd Katz z Warszawy. Niebardzo straszna musi być ta bieda, kiedy jeszcze wagonami można ją wywozić.

Tak na polskiej „biedzie" chcianoby się w Prusach tuczyć.

Pogromy, o których się nie mówi.

Paryski dziennik „La Depeche" ogłosił artykuł p. t. „Fala pogromów", w którym czytamy:

„Dotychczas jeszcze pamiętnym jest ogłuszający hałas, jaki w miesiącu grudniu r. ub. podniosło biuro Wolffa z powodu rzekomych pogromów w Polsce. Otóż od owego czasu przewaliła się przez Europę środkową prawdziwa fala pogromów, a jednak koła interesowane (t. j. żydzi) zdają się nic o tem nie wiedzieć. Dlaczego to milczenie? Dlaczego nie podnoszą się żadne protesty przeciwko tym rabunkom, rzeziom i okrucieństwom, które hańbią naszą epokę? Na co czekają? Czy na rozkaz z Berlina? Rozkaz taki nie nadejdzie, albowiem tym razem Polska nie wchodzi w grę. **Idzie tutaj o kraje dawnej Austrji: Morawy, Węgry, Czechy oraz o Rumunję, Ukrainę i same Niemcy".**

W dalszym ciągu artykułu zajmuje się autor przedstawieniem rozmiaru pogromów, których dokonano w poszczególnych miejscowościach. Sam opis tych pogromów wypełnia całą prawie kolumnę dziennika! Autor kończy swe wywody uwagą:

„Zachowano również najzupełniejsze milczenie w sprawie antyżydowskich pogromów, jakie miały miejsce w Niemczech, ojczyźnie Wolffa, a mianowicie w Kolonji i w Frankfurcie nad Menem, gdzie dopiero wojska sprzymierzonych przywróciły porządek. Nawet i w Berlinie kilkakrotnie napadano i rabowano żydów. Należy podnieść, że żydowska Rada narodowa w Wiedniu — gdy nie udało się jej pokryć (!) owych wykroczeń milczeniem — wydała odezwę, w której wyjaśnia, że pogromy w Czechach, na Węgrzech, w Słowaczyznie, w Rumunji, na Morawach i Chorwacji zwracały się przeciwko żydom jedynie jako poplecznikom dawnych rządów niemieckich i madziarskich".

No, ale w Frankfurcie? w Kolonji?...

Z powiatu Pszczyńskiego

Pszczyna.

— Dziękujemy wszystkim gminom, które tak chętnie datek narodowy zebrały i nam przysłały. Chcieliśmy w „Orędowniku" kwitować zebrane kwoty poszczególnych gmin, czemu się atoli niektóre gminy sprzeciwiają. Do tych gmin, które dobrowolnego datku narodowego dotąd nie oddały, ślemy gorącą prośbę, żeby nie pozostały w tyle za innymi i zechciały nam przysłać takowy, gdyż potrzeby na cele narodowe i oświatowe są wielkie.

Polska Rada Ludowa na pow. pszczyński.

— Zbliża się czas letni, gdy lud nasz mało korzysta z bibljotek T. C. L. Czas więc odpowiedni, aby takowe wymienić i książki uporządkować. Wzywamy więc bibljotekarzy, by książki **wszystkie od czytelników pościągali** i celem wymiany do nas przysłali i to pod adresem: „Rolnik" Pszczyna-Pless. Wszystkie osoby, które są w posiadaniu książek Tow. Czyt. Lud. prosimy gorąco by je bibljotekarzom lub nam oddały. Książki T. C. L. są własnością ogółu, nie wolno więc nikomu tychże sobie przywłaszczać.

Komitet T. C. L. na powiat pszczyński.

— Landrat Ruperti otrzymał urlop aż do 2-go czerwca; zastępcą jego został burmistrz Saalmann z Pszczyny.

— Zwracamy uwagę na ogłoszenie architekta p. Antoniego Schutza, który z dniem 1-go maja otwiera w Pszczynie przy Fürstenplatz 2 biuro architektoniczne i przedsiębiorstwo budowlane. — Nowe przedsiębiorstwo zasługuje na zupełne poparcie.

(Korespondencja).

Tutejsze pisemko niemieckie — redaktor nauczyciel Blok, — szczuje za przykładem gazet niemieckich nieomal w każdym numerze na Polaków. Przedstawia wszelkie błogosławieństwa, które na nas za rządów pruskich spadały, przedstawia przyszłe szczęście pod rządami pruskimi w przeciwieństwie do państwa polskiego, którego przyszłe położenie maluje w najczarniejszych kolorach. W Prusach tylko jest nasz raj i nasze zbawienie.

Takiem pisaniem Niemcy sami siebie zbijają. Jeżeliby w rzeczywistości Polska taką złą przyszłość miała, nigdyby Niemcy — przy swojej znanej w całym świecie trzeźwości i praktyczności nie myśleli o tem — by się do Polski pchać. Tymczasem widzieliśmy przez cały przeciąg wojny wręcz coś przeciwnego. Wiedzieli oni bardzo dobrze, że Polska jest krajem mlekiem i miodem płynącym, że ziemia polska kryje skarby niezliczone, które do dziś leżą w niej niewyzyskane, o tysiącach miljardach wartości — i że tylko ręką po nie sięgnąć potrzeba; że Polska swojem zbożem — nie tylko swoją ludność, ale całe Niemcy wyżywić — a skarbami ziemi wszystkim Niemcom robotę dać może. Także Śląsk, a zwłaszcza Górny Śląsk, takie skarby posiada, bez których Niemcy musieliby pójść z torbą dziadowską.

To Niemcy dobrze wiedzą. Z tego to też powodu idzie robota ich w tym kierunku — by ludności na Górnym Śląsku zochydzić Polskę, bo chcieliby tego hutnika i górnika polskiego w dalszym ciągu wyzyskać, by pracą jego rąk zapychać kieszenie niemieckich baronów kopalnianych.

Polska była podzielona między trzy państwa zaborcze, Prusy, Rosję i Austrję. Wszędzie starano się na swój sposób przerobić duszę Polaka. W każdym z tych trzech zaborów istniały inne prawa — inne przepisy — inne pieniądze. To wszystko oczywiście utrudnia obecnemu rządowi polskiemu zespolenie wszystkich dzielnic polskich w jeden jednomyślny państwowy twór. Polsce z tego powodu też trudniej jest ujednostajnić administrację państwa niż n. p. Czechom. Do tego dochodzi jeszcze i to, że jak żeśmy się z ust poselskich w parlamencie niemieckim dowiedzieli, Niemcy podczas wojny prawie wszystkie maszyny n. p. z Łodzi — tego polskiego Manchestru — do Niemiec wywieźli — niszcząc zupełnie przemysł polski i tworząc tem samem brak warsztatów pracy w Polsce. Mimo tego jednak Polska się podnosi z upadku i powoli, ale stale robi porządek.

Więc nie obawiajmy się niczego, co nasze — polskie — nie damy sobie przez nikogo zabrać — nie damy sobie też takie brednie opowiadać o naszym państwie. Bo Państwo Polskie to tak, jakoby nasz dom rodzicielski — a naród cały — to dzieci jednej rodziny, mówiący tym samym językiem, których serca biją ku jednej matce — Ojczyźnie naszej polskiej.

A teraz dla dowodu, że tak źle w Polsce nie jest, podaję parę tylko słów, o czem to niemieckie pismidło milczy we własnym interesie: W przeszłym tygodniu sprzedawano tu szperkę i smalec po 18 mk. za funt; w Krakowie n. p. funt szperki kosztuje 9 mk., funt smalcu także 9 mk., a każdego czasu się dostanie, a tu u nas wyjątkowo tylko i to za karteczkami. W Polsce kartki zupełnie są zniesione. A że żywności jest poddostatkiem służy za dowód to, że Niemcy za pomocą specjalnych central przemycają żywności wielkie ilości z Polski, sprzedając to tutaj jeszcze raz tak drogo. Polska będzie też miała i już ma poparcie z państw koalicyjnych w zapotrzebowaniu codziennego użytku, a dopiero później Niemcy coś mogą otrzymać.

Podatki w Polsce także będą o wiele niższe, bo Polska wojny tak wielkiej i kosztownej nie prowadziła — więc nie będzie potrzebowała płacić odszkodowań wojennych.

Jeszcze raz więc: Nie dajmy się ogłupiać i obrażać — a pisma takie wyrzućmy z domu i czytujmy tylko polskie gazety — którym jedynie zawierzmy. Żądajmy bez obawy, z materjalnych, moralnych i idealnych względów połączenia Górnego Śląska z Polską. A. S.

Gilowice.

— Okolica nasza zwykle cicha i spokojna, niepokojona jest od pewnego czasu grabieżami i napadami. Przed niedawnym czasem napadli rabusie w sąsiednim Frydku gospodarza Ligązę. Gospodarz ten na stukanie wyszedł w nocy w przypuszczeniu że syn wraca, gdy wtem rabuś strzelił do niego i w nogę go trafił, na szczęście nie niebezpiecznie. W tych dniach miał miejsce w naszej wiosce podobny napad. W ten sam sposób wywabiono gospodarza Krasonia i bez skrupułów do niego strzelono. Ciężko ranionego w brzuch odwieziono do lazaretu pszczyńskiego, gdzie zmarł.

Oby się udało wyśledzić złoczyńców i oddać w ręce sprawiedliwości a obywa-

Mikołów.

— **Podatki miejskie** będą tego roku podwyższone i to gruntowy, budynkowy i procederowy na 320%, wyszynkowy zaś na 200%.

MARJA KONOPNICKA

Niemczaki

(Ciąg dalszy).

— No, ale ładne chłopaki? sprytne? dobrze ułożone?

— Niemczaki! — odrzekł na to stary pan, i odąwszy wargi, rękę tylko wyciągnął do pocałowania chłopcom, których w tej chwili właśnie gospodyni podprowadziła do dziadka. Poczem cofnął się i drzwi pokoju swego zamknął.

— Jakże ci na imię, kochanie? — spytała gospodyni serdecznym głosem, chcąc zatrzeć wrażenie tego powitania.

Okazało się, że chłopiec niebardzo wie, o co go pytają. Powszechne zdziwienie. Więc nie umie po polsku? Coś nie coś umie, ale nie tyle, żeby się rozmówić. Umie pacierz, umie nazwać ziemię i wieś, w której się urodziła matka, umie nawet wymówić nazwisko jej panieńskie, nazwisko dziadka. Ale i to wszystko kaleczy... Jakże? Mama cały dzień w sklepie, ojciec w kantorze, a służąca — niemka.

Tak i tak dowiedziano się nareszcie, że starszemu na imię Gustaw, a młodszemu Henryk. Imiona te przyjęto wprawdzie do wiadomości, ale się niemi jakoś nie posługiwano.

Natomiast przylgnęła do nich szczelnie i odrazu nazwa, nadana przez dziadka: „Niemczaki".

Dzieci chwyciły to pierwsze, za dziećmi służba, gospodarze też jakoś to przyjęli, dość, że w całym dworze, ba, we wsi, nikt chłopców nie nazywał inaczej:

— Niemczaki, na obiad!

— Niemczaki, chcecie mleka?

— Niemczaki, spać!

Prawie też, że i nie było o co więcej wołać. Chłopaki były karne, łagodne, uprzejme, wesołe, a tak się pilnowały wzajem we wszelkiem porządku, jakby tego i bona lepiej nie zrobiła. To też nazwa: „Niemczaki" nie miała w sobie nic wzgardliwego, nic nieprzyjaznego. Raz wraz owszem powtarzano domowym dzieciom:

— Patrzcie, jakie to Niemczaki mają czyste ręce! Widzicie, jak to starszy Niemczak młodszemu nosek obciera? Patrzcie, jakie Niemczaki zgodne, jak się nie biją, nie kłócą! Czemu to wy nie jesteście tak, jak Niemczaki, posłuszne i grzeczne?

Chłopcy też do tej nazwy jakoś przywykli, i tak do nich, jak skóra, przyrosła.

Minął miesiąc, minął drugi — Niemczaki, lubo z silnym akcentem, wcale nieźle po polsku szczebiotać zaczęli, przez co się jeszcze milsi, jeszcze bliżsi wszystkim uczynili. Niemczaki przecież zostali. Co do dziadka, ten zawsze na nich patrzył mrocznie. On sam czuł ciągle i pamiętał tę obcość ich rodu; on sam utrzymywał rozdział między sobą a wnukami: on sam też jeden w całym domu nadawał tej nazwie „Niemczaki" coś wzgardliwego, coś obraźliwego. Domowych chłopców, którzy mu byli jako żerdź po płocie, na kolana brał, piosenki im stare gwizdał, myśliwskim swoim rogiem bawić się dawał. Czajki, wygrzewające się na słońcu, dosiadać i targać za uszy nie bronił, ale Niemczakom — wara! Zdaleka tylko patrzeć na to musiały. Im nic nie było wolno. Co gorsza, wyłączone były z „Instrukcji". Instrukcją nazywał stary pan ćwiczenia swego pomysłu, rodzaj mustry, w której chłopcy to nosiły kije, jak strzelby, maszerując dokoła klombów, to uderzały niemi na płoty, jak bagnetami, to machały, broniąc się i atakując, jak szpadą.

Z powiatu Katowickiego

Huta Jerzego.

— W niedzielę, 27-go kwietnia przystępowała nasza kochana dziatwa polska w parafji laurachuckiej pierwszy raz do Stołu Pańskiego. Za śliczną naukę do serc dziatwy jak i wszystkich słuchaczy płynącą, jak i za wszelkie trudy i mozoły, składamy Wiel. Ks. Kuratusowi Bojarowi, jak i Wiel. Ks. Kapelanowi Osyrowi „Serdeczne Bóg zapłać".

Lecz z bólem serca zwracamy się do naszych polskich współparafjan, którzy posyłali swe dziatki na niemiecką naukę, wołając: pamiętajcie, że Pan Bóg za każdy błąd popełniony w obowiązkach wychowania dziatwy waszej będzie żądał od Was sprawozdania.

Rodzice polskiej dziatwy.

Huta Laury.

— Podatki gminne w roku bieżącym mają pozostać te same co dotąd, to jest 250%.

Ligota-Kokociniec.

— Mieszkańcy naszych wiosek zachowują się w sprawie narodowej ciągle jeszcze powściągliwie albo zupełnie biernie. Nie mogą czy też nie chcą zrozumieć że w obecnym czasie każdy Polak i Polka ma swoje zadanie: wykorzenić najprzód w swoim domu naleciałości niemieckie i powody tej naleciałości, jak gazety, książki niemieckie i t. d.; zajrzeć do sąsiada, wybadać, czy jest w naszych organizacjach czy ma zdrowy pogląd na ruch bieżący, czy wyznaje zasadę: Swego bronić — cudzego nie pragnąć; jeżeli wyznaje zasady socjalistyczne, pouczyć go, że nie tylko socjaliści pragną lud uszczęśliwić, a obecną drogą, którą kroczą wcale a wcale tego nie dokonają. Przed wojną musieliśmy pracować dla wielkości Niemiec a niczego nam więcej nie brakowało oprócz wolności i mniejszych opłat, a teraz gdy chcemy pracować dla wielkości naszej Ojczyzny, czyżby nasza praca miała być przez to mniej wydajną? Bracie! jeżeliś Polakiem, zważ, że cały świat patrzy na nasz kraj a już najbardziej Niemcy, gdyż sądzą że bez ich „opieki" Polska się nie ostoji przez to, że każdy będzie chciał rozkazywać a nikt pracować; my im dowiedziemy jak grubo się oni mylą — a to co Polsce przypisują, w Niemczech dziać się będzie...

Polska narodowa-katolicka — hasło nasze, a w myśl tego hasła pracujmy. Nasz okręg pracy narodowej to Ligota-Kokociniec, to każdy poszczególny dom, w którym gnieździ się jeszcze duch niemiecki, to nawet każde poszczególne dziecko, które w „niemieckim" oddziale przystępowało po raz pierwszy dziś, 27-go kwietnia do Stołu Pańskiego w Panewnikach, a czy wiecie ile ich było? Nie napiszę, gdyż mogliby niektórzy sądzić, że to Ligota westfalska. I cóż tej wielkiej liczby dzieci niemieckich powodem? Tylko niemieckie „Kuriery", verbandy socjalistyczne, a räubergeschichty, nic innego. Takie rodziny oświecić, uszlachetnić oto wdzięczne pole pracy naszej. Jest to zadanie wszystkich, nietylko, jak niektórzy sądzą, zadanie członków zarządów Rady Ludowej, „Lutni", „Zjednoczenia", albo innego towarzystwa polskiego. Zarządy towarzystw polskich w obecnym czasie pracują według sił, a jeżeli mimo to uświadomienie narodowe nie stoi na wyżynie, jakby się należało w obecnym czasie, to już za to nie można winy zwalać na poszczególne osoby tylko, gdyż te bez poparcia ogółu wszystkiego nie zrobią. Do pracy, do oświaty, do organizowania powinien każdy i wszędzie ręki przykładać, dążyć do stworzenia jednej wielkiej i silnej Ojczyzny.

Członek Rady Ludowej.

Ściernie.

— W szkole rozdawają odezwy i pismidła przedstawiające naszą Polskę i naród polski w najohydniejszem świetle. Niestety znajdują się między naszymi jeszcze niejedni, którzy piśmidłom tym wierzą. Tym wszystkim przypominamy prawdziwość urzędowych krygsberychtów, któremi przez całe 4 lata wojny cały naród niemiecki mamiono i zwycięstwo cesarstwa przepowiadano! Owe kłamstwa o Polsce i Polakach piszą ci sami urzędnicy, którzy przez wiele lat nas na Śląsku w najgorszy sposób gnębili i którzy nie zdołali ani Polaków wytępić.

Z powiatu Rybnickiego

Rybnik.

— Zebranie Rady miejskiej z dnia 25-go kwietnia zajmowało się najprzód dodatkami drożyźnianemi dla urzędników miejskich. Po ożywionej wymianie zdań przekazano sprawę komisji w tym celu wybranej. — Dalej omawiano wniosek o dodatek miejscowy dla rektorów, tutaj jednak napotkał magistrat na silną opozycję radnych miejskich. Jeden z nich podniósł, że nie rektorom, ale nauczycielom należy się dokładka, bo rektorzy pracują w tygodniu najwyżej 12—13 godzin, a resztę czasu przepędzają w swych ogródkach. Wreszcie przekazano sprawę tę komisji szkolnej do załatwienia. — W sprawie braku mieszkań przedstawił magistrat dość dziwny projekt; zaproponował mianowicie urządzanie mieszkania o 3 pokojach nad stajnią w browarze Mandowskiego. Słusznie wystąpili przeciw temu radni Kurystka i Muszalik, protestując przeciw temu, ażeby z starych dziur, pełnych szczurów, urządzać mieszkania dla robotników. Po długiej dyskusji przyjęto wniosek, aby magistrat przedłożył projekt jeneralny celem budowy mieszkań robotniczych. — Następnie żądano z grona radnych, aby na posiedzeniach rady wolno było palić tytoń, na projekt ten jednak większość się nie zgodziła. — W końcu podniosła się sroga burza przeciw landratowi dr. Lukaschkowi, który od 9-go listopada zawiadywał sprawy landratury, ale w Rybniku pobierał dalej pensję burmistrza. Broni dr. Lukaschka burmistrz Kremser, wywodząc, że rada miejska pozwoliła mu na objęcie landratury obok urzędu burmistrzowskiego. Pracował on też jako burmistrz dalej, miał więc prawo do pensji; wynagrodzenie landrackie przekazał dr. Lukaschek miastu na cele dobroczynne. Sprawa ta wreszcie tak zebranie rozgorączkowała, że część radnych oburzona opuściła salę obrad i zebranie trzeba było przerwać.

Radlin.

— Z powodu rocznicy konstytucji 3-go maja postanowiła załoga kopalni „Emma" w sobotę, 3-go maja zaświęcić. W Radlinie odbędzie się na intencję tę nabożeństwo kościelne. Także i w innych parafjach, jak w Marklowicach i Wodzisławiu odbędą się nabożeństwa.

Mieliśmy tu w naszej gminie sołtysa komisarycznego i to p. Adamczyka, byłego sekretarza z landratury rybnickiej, który swą dobrą gospodarką narobił, jak to stwierdził rewizor urzędowy, przeszło

---

do ciskały, jak oszczepem, wszystko podług swego czasu, bo każdy dzień miał inne prawidła.

Nieprzypuszczone do „Instrukcji" Niemczaki, stały tymczasem zdaleka, miłosiernie patrząc i zazdroszcząc w duchu.

Starszy szczególniej, aż rumieńców dostawał na delikatnej twarzyczce, z taką pożądliwością na ćwiczenia patrzył.

Widziała to gospodyni i żal jej było dzieci.

— A czemuż to wuj Niemczaków nie weźmie do mustry? — rzecze raz i drugi.

— A im to na co? — odburknął stary pan gniewnie. A pomiarkowawszy się, dodał:

— Za słabi są na taką „Instrukcję". Ręce jak patyki, nogi jak trzcinki, jeszczeby się to połamało do dyaska.

O tych rękach jak patykach i nogach jak trzcinkach, mówiło się — ot, aby mówić. Chłopczaki bowiem, harcując przez parę miesięcy po łąkach i polach, ogorzały, wzmocniały, ziędrniały nad podziw. Niechętne tylko oczy dziada nie chciały widzieć tego.

Nie o to mu też w gruncie rzeczy szło.

— Co w takich Niemczakach może być męzkiego, rycerskiego, dziarskiego, szlacheckiego, obywatelskiego, coby rozwijać warto? Z łokcia to wyrosło i do łokcia pójdzie — ot co!

Tak sobie rozumował pan stary. Właściwie to i nie rozumował nawet. On tylko to czuł; a czucie upartsze bywa, nie rozumowanie.

Zdarzało się, że podczas „Instrukcji" trzeba było szerzej front rozwinąć, albo wzmocnić flanki. Stary pan oglądał się wtedy i choć widział chłopaczków pokornie stojących, wołał Antka ogrodniczka, lub Józka szafarki, a Niemczaków na uboczu zostawiał.

Ale mieli i oni swoje uciechy.

Szczególniej starszy, kręcąc się u stajen, albo na wygonie, w łaskach u koniarków był, bo im nieraz podwieczorek oddawał, za którą to cenę, zrazu podsadzany, potem sam, pierwszego lepszego źrebca za grzywę chwytał, dosiadał i oklep po pastwisku uganiał. Co go uczyniło do konia tak śmiałym i taką w nim rozwinęło siłę, że nawet do „Rokity" śmiało szedł i na grzbiet mu skakał, choć ten koń był z narowów znany i dla dobrego nawet jeźdźca niebardzo bezpieczny.

Oczywiście, że te imprezy trzymane były w zupełnej tajemnicy; młodszy tylko Niemczak, który starszego na krok nie odstępował, przypuszczony był do nich na widza! Ale ten umiał sekret utrzymać, i kawalerskim honorem, równie jak starszy się rządził. Ogromnie się te chłopczyki kochały!

Zdarzało się też, że sami we dwóch urządzali sobie na własną rękę „Instrukcję", przyczem starszy dziwnie czupurnie naśladował komendę starego pana, a młodszy ruchy domowych chłopców w lot chwytał. Zwłaszcza w atakach na bagnety pędrak ten celował. Kiedy się na nożynach tych rozstawił, bokiem nieco zwrócił, kij ujął, i obganiając się to na lewo, to na prawo, w cel godził, czy w psią budę, czy w krzak jałowcu, czy w grochowe tyczki, reprezentujące nieprzyjacielską potencję — tak mu to wszystko składnie szło, jakby się w szermierstwie owem od pieluch był ćwiczył.

Patrzył dziad na to nieufnie, niechętnie, umyślnie w stronę odwracając głowę.

— Ależ to istny żuaw, ten chłopak! — wykrzykiwał gospodarz z podziwem.

— Ot, szwabskie małpierstwo i tyle! Czy to składność żołnierza robi? To dusza go robi, mości dobrodzieju, duszał

(Dokończenie nastąpi).

36.000 marek długu, za co został z urzędu złożony około nowego roku; od tego czasu sprawował urząd zastępcy sołtysa pierwszy ławnik p. Walter, były werkmisirz z kopalni „Emy“, ale ten z powodu choroby urząd złożył. W zeszłym tygodniu w środę zostało przez p. landrata Lukaszka zwołane zastępstwo gminne do oboru nowego sołtysa, na które przybył sam landrat, wysuwając znów ustanowienie sołtysa komisarycznego. Przeciw żądaniu temu wystąpiła jednak rada ludowa, żądając wyboru sołtysa z grona obywateli radlińskich. Widząc p. landrat, iż z obywatelami radlińskiemi nie żadne przelewki, przystał na wybór tymczasowego zastępcy, drugiego ławnika p. Tomasza Sosny z Radlina. Pan landrat się też zapytywał, czyby nie można kopalni radlińskiej odłączyć od gminy radlińskiej, tak, żeby Radlin mógł mieć osobnego sołtysa, ale mu w tej sprawie dał należytą odprawę członek rady ludowej p. Kozielski.

Z powiatu Zabrskiego

Zabrze.

— Podatki gminne dochodowe będą w tym roku pobierane w wysokości 295%. — Gaz podrożeje o 2.7 fen. na metrze kubicznym, ponieważ podwyższono zarobki robotników w gazowni.

Nekrologia

Ś. p. ksiądz Teodor Jankowski.

We Wielkim Kotorzu, w powiecie opolskim, zmarł ś. p. ks. proboszcz Teodor Jankowski w 68 roku życia.

Opłakuje go nietylko parafja, ale i ludność z dalszych okolic, która go jako znanego z wielkiej zacności i hojnej dobroczynności kapłana kochała i głęboko poważała.

Boleje nad jego zgonem całe polskie społeczeństwo, gdyż zmarły był jednym z najlepszych synów naszej Matki-Ojczyzny, gotów do wszelkich ofiar i poświęceń dla niej. Musiał też i jako poseł, którym był przez kilka lat z okręgu gliwicko-lublinieckiego do parlamentu, i jako kapłan obywatel rozliczne prześladowania znosić, ale poddawał im się chętnie z miłości do gnębionej Ojczyzny, w szczególności do ludu, któremu całem sercem lepszą dolę pragnął wywalczyć.

Pochodził z Prus, gdzie się urodził dnia 11 września 1852 roku w Złoczowie, ale do pracy kapłańskiej powołał go Pan Bóg na Górny Śląsk, do którego też zmarły całem sercem się przywiązał. Niech mu Ziemia Śląska będzie lekką!

W sprawie wyboru zawodu.

Wielu rodziców odkłada sprawę zawodu dla swych dzieci do chwili ustania dla nich obowiązku dalszego odwiedzania szkoły. To też zagadnienie to jest obecnie w wielu domach rozważane. Sprawę utrudniają zawsze jeszcze trwające nienormalne stosunki w wielu gałęziach zarobkowania; ale ponieważ w niezadługim czasie nastąpi korzystniejsza zmiana, nie należy ociągać się z nadaniem młodzieży kierunku zarobkowej pracy. Od szczęśliwego wyboru zawodu zależy cała przyszłość człowieka, dlatego uświadamiać trzeba ogół co do błędów w tej stanowczej chwili częstokroć popełnianych i przypominać zasady, na decyzję wpływać mające. Doświadczenie poucza, że fałszywy wybór stałego zajęcia jest skutkiem nieliczenia się z naturalnem uzdolnieniem i ze skłonnościami młodzieży, z jej siłami fizycznemi, ze sumą podstawowych ogólnych wiadomości, koniecznych w poszczególnych zawodach. Złe następstwa sprowadza baczenie na początkowe tylko korzyści, na omijanie trudu w czasie przygotowania, zapominanie, że pomyślność i stopień poważania w społeczeństwie zawisły więcej od sposobu pojmowania i wypełniania obranych obowiązków niż od rodzaju zatrudnienia.

Ludzie ciaśniejszych w sprawach zarobkowania pojęć, szukać powinni rady u praktycznych i szerzej patrzących osób. Chodzi o to, aby każda jednostka była na właściwem miejscu postawioną i abyśmy w każdym dziale pracy mieli dostatek dzielnych przedstawicieli.

To sprawa wysokiego społecznego znaczenia. Pojmując jej doniosłość, tworzą inne narody specjalne w tym celu biura porady i urządzają dla informacyi rodziców publiczne pogadanki o wyborze zawodu dla młodzieży. Pogadanki takie, nazwane przez Niemców „Elternabende“, należałoby i u nas o stosownej porze zaprowadzać. Mówcom nastręczyłaby się wdzięczna sposobność rozbierania z różnych punktów widzenia tematu o wyborze zawodu nietylko przez młodzież męską, lecz także żeńską a obok tego omawiania tematów z szerokiej dziedziny wychowania. Tak miejska jak i wiejska publiczność pragnie bardzo tego rodzaju pouczania.

Ostatni strejk.

W sobotę po południu około godz. 4 zgasło nagle światło elektryczne na całym Górnym Śląsku. Wszystkie przedsiębiorstwa, pracujące prądem elektrycznym jak i kolejki stanęły. Zastrejkowali robotnicy górnośląskiej elektrowni w Chorzowie z powodu zajść w Zabrzu, Zaborzu i Gliwicach, żądając usunięcia „Grenzschutzu“. To samo żądają robotnicy wszystkich kopalni i przedsiębiorstw, oraz zniesienia stanu obleżenia, grożąc generalnym strejkiem. Z powodu strejku w elektrowni i braku innego oświetlenia pogrążone były ulice i mieszkania w miastach w sobotę i w niedzielę w egipskich ciemnościach.

Strejk rozszerza się coraz więcej, ogarniając wszystkie gałęzie przemysłu w całym obwodzie przemysłowym. Także robotnicy w gliwickich warsztatach kolejowych złożyli pracę, wskutek czego ustał cały ruch towarowy. Również personał pociągów osobowych zagroził przyłączeniem się do strejku. W sobotę toczyły się układy pomiędzy strejkującymi a komisarzem państwowym dla Górnego Śląska, Hörsingiem. Strejkujący żądają:

1) Natychmiastowego rozwiązania wojskowych oddziałów ochotniczych;

2) natychmiastowego zniesienia stanu obleżenia na Górnym Śląsku;

3) obrócenia koszar na mieszkania prywatne;

4) wydania domów prywatnych, używanych do celów urzędowych;

5) natychmiastowego uwolnienia aresztowanych z powodu zaburzeń;

6) wypłaty za dni strejkowe.

Praca we wszystkich przedsiębiorstwach Gliwic spoczywa tak długo, dopóki żądania powyższe nie zostaną spełnione.

Komisarz państwowy poczynił następujące ustępstwa: Członkowie oddziałów ochotniczych, jak i reszta żołnierzy nie będą od 1. maja pobierali myta od swych pracodawców. Robotnicy zwolnieni do służby w grenzschutzu mogą jednakowoż od 1 maja powrócić do swej pracy. Obostrzony stan obleżenia w Gliwicach zostanie zniesiony, pozostanie tylko dotychczasowy. Organizacje zawodowe przyjmują gwarancję za bezpieczeństwo przedsiębiorstw, natomiast posterunki wojskowe zostaną z przedsiębiorstw wycofane.

W poniedziałek w południe położenie się pogorszyło. W Gliwicach spoczywała praca całkowicie, kopalnie gliwickie, huty i inne przedsiębiorstwa przemysłowe stały. — W Zaborzu większa część robotników strejkowała. Również w Bielszowicach strejk się rozszerzył. Na kopalni Brandenburg ogłoszono koło południa strejk generalny. — W Bytomiu zastrejkowano ponownie na kopalni Heinitza. — W Gliwicach zniesiono obostrzony stan obleżenia, oddział żołnierzy Aulocka zastąpiony został przez strzelców, sprowadzony z Tychów. — Dopiero w poniedziałek po godz. 5 i pół poczęły w Bytomiu kolejki kursować, a wieczorem zajaśniały ulice i domy znowu światłem elektrycznem.

Skrzynka redakcji

Szan. Czytelników prosimy w własnym ich interesie o jak najszersze korzystanie z rubryki niniejszej. Także udzielamy porady prawnej.

Panu Fr. S. w Radziejowie. Nie rozumiemy jaką spółkę Pan chce z kompomistą polskim założyć; prosimy więc o bliższe szczegóły. Za zajęcie się „Orędownikiem“ serdecznie dziękujemy.

Do Gogolewa.

Dziękujemy za słowa uznania. Szkoda, że wiersz nie nadaje się do druku w gazecie. Prosimy o dalszą pamięć o nas.

Kółko śpiewackie.

Polecamy Pani śpiewnik Narodowy z nutami, wydania Miarki. Zawiera on także Rotę Konopnickiej.

Do Pszczyny.

Poczta przyjmuje abonament dopiero od połowy maja. Na razie może Pan naszą gazetę abonować w „Rolniku“ w Pszczynie.

Do Gostynia i Bierunia.

W Poznaniu istnieje już polskie towarzystwo akcyjne Zabezpieczenia ogniowego. Oprócz tego jest filją Tow. zabezp. Warszawskiego w Poznaniu Polsk. Zabezp. od gradobicia nie mamy dotąd, lecz podjęto już w tym kierunku prace przedwstępne z strony Banku Związku Spółek w Pozn. i prawdopodobnie w ciągu roku bieżącego rozpocznie nowe Towarzystwo swą działalność. Na razie radzimy nie zrywać istniejącego kontraktu. Najlepiej przedłużyć go na rok jeden.

Prawda wychodzi na jaw.

Kapitan Beerfelde, znany oficer socjalista, który ogłosił swego czasu głośny pamiętnik byłego ambasadora niemieckiego w Londynie, księcia Lichnowskiego, wygłosił w Berlinie referat o tem, kto wywołał wojnę światową.

„Od 1917 roku — mówił — naród niemiecki, który w sierpniu 1914 roku ruszył na wojnę pełen entuzjazmu i wiary w słuszność swej sprawy, mógł już zdać sobie sprawę z tego, że go oszukano i poprowadzono na rzeź za złą sprawę. Rząd zdłał przez swe manewry sfałszować jego pogląd na rzeczy, zanim wprowadził go do walki. Sami socjaliści pozwolili się ukołysać i pójść na lep rządu pruskiego.

W zatargu austrjacko-serbskim propozycję rosyjską oddania zatargu sądowi rozjemczemu sfałszowały Niemcy. Ultimatum, wystosowane do Serbji, było tak zredagowane, że wojna stała się nieuniknioną.

Napróżno Biała księga rządu niemieckiego usiłuje przedstawić za wojnę obronną to, co było w rzeczywistości winą rozmyślnie wywołaną w celu zaborów. Wszystkie inne państwa dokładały wysiłków, aby utrzymać pokój. Tylko Niemcy upierały się przy polityce gwałtu.

Zwięzłość Białej księgi dowodzi braków w dokumentach, które obejmuje. Niemcy obiecały popierać Austrję przeciwko wszystkim. Podróż Wilhelma II. była tylko podstępem dla zmylenia opinji.

Telegram cara, błagający o rozpoczęcie rokowań w Hadze, był poprostu zatajony przez rząd niemiecki i uczyniono wszystko, aby zdusić prawdę.

Ze złą wiarą wyzyskano rozprawy procesu Suchomlinowa. W chwili, gdy Suchomlinow zarządził mobilizację armji rosyjskiej, posiadał w ręku rozkaz mobilizacji armji niemieckiej, a wojsko niemieckie przekroczyło granicę przed wojskiem rosyjskiem.

Co się tyczy Francji, to prowokowano ją rozmyślnie. Już od dnia 28-go lipca **wojsko niemieckie gwałciło granicę francuską.** Zarzuty przeciwko Francji były zmyślone całkowicie, a gdy ambasador von Schön mówił o francuskich atakach lotniczych na Norymbergję i Karlsruhe, to oskarżenie jego opierało się na zwykłem fałszerstwie.

Przez pogwałcenie Belgji Niemcy sprowokowały Anglję.

Po pokoju zwycięskim, który wymusiliśmy w Brześciu Litewskim, trzeba uważać, że koalicja posiada zupełne prawo wymóc od nas pokój podobny.

Wszystko było kłamstwem w polityce niemieckiej: kłamstwem było pogwałcenie terytorjum belgijskiego przez wojsko francuskie; kłamstwem także rzekoma polityka Anglji okolenia Niemiec, polityka, co do której nie ma żadnych dowodów.

Dla zniesienia skutków owej klęski, naród niemiecki ma tylko jeden środek oto domagać się, aby nowe Niemcy były oparte na wolności, uczciwości i ludzkości".

---

250 nagród książkowych

Przystąpiliśmy do wydawania „Orędownika" z tą myślą przewodnią, ażeby możliwie zadowolić wszystkich czytelników, o ile to tylko jest możliwem i w mocy naszej leży.

Przysłowie wprawdzie mówi:
„Jeszcze się ten nie urodził,
Ktoby wszystkim dogodził",

chcemy jednak dążyć do tego, ażeby pod tym względem uczynić jaknajwięcej. W tym celu pragniemy, ażeby wszyscy czytelnicy współpracowali z nami, ażeby nam podawali swe myśli i zdania, ażeby nam nasyłali wiadomości z wszelkich dziedzin ich zajmujących, a w ten sposób będziemy mogli wydawać gazetę, pisaną przez czytelników samych, która im się bezwątpienia podobać będzie.

Prosimy więc wszystkich czytelników bez wyjątku w myśl powyższą o współpracę ich, a komu się to niemożliwem wydaje, tego prosimy w każdym razie o wypowiedzenie zdania swego, co mu się podoba, a co mu się nie podoba w gazecie naszej.

Do odpowiedzi tych się zastosujemy o ile to możliwem będzie. Z współpracy zaś wyniknie ta dla wszystkich korzyść, że stworzymy gazetę górnośląską, pisaną przez górnoślązaków. A więc do czynu!

Trzy zapytania do naszych Czytelników

Pierwsze zapytanie

Co ci się, kochany Czytelniku, nie podoba w naszej gazetce?

Drugie zapytanie

Co chciałbyś, kochany Czytelniku, jeszcze więcej mieć podawane w naszej gazetce?

Trzecie zapytanie

Co Ci się, kochany Czytelniku, *najlepiej* podoba w naszej gazetce?

Odpowiedź

na trzy te pytania prosimy napisać na pocztówce ołówkiem i podać nazwisko i adres. Pocztówki prosimy adresować:

Redakcja „Orędownika" w Mikołowie,
Nikolai Oberschlesien.

350 marek premji dla naszych czytelników za 250 najlepszych odpowiedzi

i to 100 bardzo cennych książek	po 2 mk.	= 250 mk.
150 „ „ „	„ 1 mk.	= 150 mk.

Odpowiedzi prosimy nadsyłać najpóźniej do **26.** maja r. b. Ogłoszenie podziału nagród nastąpi w wydaniu z dnia 6. czerwca.

Ruch w Towarzystwach

Polskie Zjednoczenie Zawodowe.

Następujące filje Zjednoczenia Zawodowego Polskiego w powiecie pszczyńskim urządzają w niedzielę 4-go b. m. zebrania:

Ornontowice o godzinie 3-ciej u p. Szydłowskiego;

Bojszów o godzinie 4-tej u p. Tichauera.

Członkom Zj. Zaw. P. udziela się obrony prawnej we wszystkich sprawach wynikających ze stosunku robotniczego za okazaniem kwitarjusza.

w Mikołowie w biurze Zj. Zaw. P. przy ulicy Krakowskiej 14, w każdy poniedziałek i czwartek od godz. 8—12 i od 2—6.

w Orzeszu w każdy piątek przed 1 i 15 każdego miesiąca w lokalu zebrań p. Szafrańca, Nowa Kolonja od godz. 8—12.

Uprasza się wszystkie filje Zj. Zaw. P. w powiecie pszczyńskim o zgłoszenie swych zebrań przynajmniej tydzień naprzód u Okręgowego w Mikołowie, ażeby w „Orędowniku pszczyńskim" mogły być ogłoszone. Jan Wieczorek, Mikołów ulica Farna 16.

Mikołów. Zebranie tutejszego Kółka oświatowego im. św. Jacka odbędzie się w niedzielę, 11 maja punktualnie o godzinie 4-tej po południu u p. Kiela.

Murcki. Tow. śpiewu „Paderewski" urządza w niedzielę, 4 maja o godz. 5 wieczorem zabawę teatralną. Odegrane zostaną dwie piękne sztuki: „Tajemnica starego miasta" i „Za nic żydowskie swaty". Prócz tego śpiewy i tańce. O liczny udział prosi zarząd.

Załęże.

— Towarzystwo katolickich robotników urządza w niedzielę, 4-go maja na sali p. Danzigera wieczorem o godzinie 6 i pół przedstawienie teatralne, połączone z obchodem uroczystości Konstytucji 3-go maja. Szan. Rodaków uprasza o liczny udział Zarząd.

Swierczyniec.

— W drugie święto wielkanocne odbyło się pierwsze posiedzenie naszego kółka Oświaty „Promień". Udział był wielki. Wykład ks. kapelana mówił nam o tem, że musimy wynurzyć się z ciemności i niewiedzy, jeżeli obowiązki, do których Opatrzność nas woła, wykonać mamy. Poza tem zachęcał Pan Grzendziel młodzież naszą, aby ona przedewszystkiem się starała o oświatę i naukę. Przeszło 80 nowych członków zgłosiło się do naszego towarzystwa. Przewodniczącym obrano p. Wojciecha Maindę, skarbnikiem p. Pilszczka, sekretarkami panie Kocurek i Miszkę. Okrzykiem na cześć pierwszego towarzystwa w naszej wiosce, oraz odśpiewaniem pieśni narodowych zakończono zgromadzenie.

Baczność!

Abonowanie Orędownika na poczcie będzie dopiero od czerwca możliwe. Listonosze przyjmować będą abonament już od 25 maja począwszy.

Abonowanie Orędow. u nas w ekspedycji prosimy załatwiać na pocztówkach lub też na odcinku przekazu czekowego (Zahlkarte). Nasze konto czekowe w Wrocławiu ma nr. 8105. Formularze do wypełnienia dostarczają wszystkie urzędy pocztowe.

Abonowanie Orędownika w ajencjach

Wykaz ajencji ogłosimy w następnym numerze. Na razie prosimy o wpłacenie abonamentu u mężów zaufania Rad Ludowych i powiatowych, którzy chętnie w dostarczaniu Orędownika pośrednicza gdyż urzędy pocztowe abonamentu nie przyjmują.

Administracja Orędownika
Spółka Wydawnicza K. Miarki
w Mikołowie.

Za redakcję: Teodor Kryg w Mikołowie.